

M. B.
im.
L. W.
w Łodzi

REPUBLIKA DZIECI



Tygodniowy dodatek „Republiki”.

Ilustrowane pismo DLA DZIECI I MŁODZIEŻY pod redakcją Jerzego Bilisa

LIDJA ZAMENHOF

Esperanto -- język przyszłości.

Artykuł poniższy córki twórcy esperanta, gorącej propagatorki idei swego wielkiego Ojca, zainteresuje z pewnością nie tylko tych, którzy uczą się esperanta, ale i szerokie rzesze naszych czytelników.

Redakcja.

Wynalazek druku, odkrycie Ameryki, stworzenie języka sztucznego — oto kamienie wiorstowe na wielkiej drodze postępu ludzkości.

Kto i kiedy objawił światu sztukę pisania — tego nie wiemy. We mgłę odległej przeszłości, wśród muzealnych wykopalisk szukać trzeba pierwszych znaków na drzewie lub kamieniu. Z czasem znaki te przeobraziły się w pismo obrazowe, w hieroglify, i były trudną sztuką dla współczesnych a zagadką dla potomnych przez długi czas. Dziś posiadamy już prosty system alfabetyczny, dziś każde dziecko, doszedłszy do pewnego wieku, musi posiadać umiejętność czytania i pisania. Lecz nie tak prosto przedstawiałaby się ta sprawa gdyby nie wiekopomny wynalazek Gutenberga — druk. Gdybyśmy nie posiadali druku, sztuka pisania pozostałaby po dawnemu przywilejem wybranych, książki kupować trzeba byłoby na wagę złota, i bardzo dalecy byłibyśmy od tego szczebla cywilizacji, na którym dziś стоимy.

Starożytne narody wyobrażały sobie, że ziemia — to płaski krąg, dookoła którego, niby śludzy dookoła pana, kręca się słońce, księżyc i gwiazdy. Lecz Kopernik „wstrzymał słońce, poruszył ziemię”. Kolumb odkrył ląd tam, gdzie, jak sądzono, w jakimś piekielnym chaosie wód kończy się świat. I wśród bezkresnych przestrzeni wszechświata porusza się oto mautki pyłek, Ziemia zwany, a na tym pyłku, niby mrówki w mrowisku, gospodarują ludzie — istoty tak drabne, a tak potężne zarazem.

Genjusz ludzki przeniknął tajemnice przestworzy niebieskich, wladczym gestem wziął w posiadanie całą kulę ziemską, — tworzy, odkrywa i poznaje. Lecz najtrudniej jest poznać siebie samego. Ci sami ludzie, którzy wydarli niebiosom ich tajemnice, którzy ciekawym okiem przeniknęli aż do wnętrza ziemi, którzy hasłem jest wszystko poznać i wszystko zrozumieć — przez długi czas nie mogli zrozumieć siebie nawzajem. Coś stało między nimi — coś, co nie pozwalało im widzieć jasno twarzy swych współbraci, co psotało języki a uszy czyniło głuchemi. Owo coś — to legendarna kłątwa Babelu, to mury granic językowych, potężniejsze po stokroć trudniejsze do przebycia, niż mur chiński. Człowiek z drugiej strony tego muru, choć do tej samej rodziny ludzkiej należy — to już obcy, bo obce, niezrozumiałe wyrazy, które z jego ust wychodzą, pustym dźwiękiem odbijają się o uszy sąsiada. I jak tu się porozumieć, gdy się nie można zrozumieć?

Więc do muru tego przystawiono drabiny, by wejść, by z jego szczytu objąć okiem szerokie horyzonty. Te drabiny — to grube słowniki różnych języków, to beznadziejne kucie słówek gramatycznych to syzyfowa praca nad opanowaniem języków obcych. Lecz daremny trud. Dziś naliczono już na świecie przeszło 3.600 różnych języków i dialektów. Nietylko życia ludzkiego, ale wieków nie starczyłoby na opanowanie tych wszystkich języków. Mur zbyt wysoki!

Więc może wybrać jeden z wielu języków, dać mu do ręki berło i panować kazać nad innymi? Może za powszechny język międzynarodowy uznać angielski, lub francuski, lub niemiecki? Lecz czy kiedykolwiek Niemiec zgodziłby się na to, by to przeważne stanowisko dać językowi francuskiemu, czy zgodziłby się

francuz na podobne wywyższenie angielskiego? Nigdy na to nie pozwoli ambicja narodowa i obawa, że pierwszeństwo językowe zbyt wielką potęgę zapewni narodowi wybranemu. Greka i łacina leżą już w grobach martwe i nigdy nie zmartwychwstana.

Lecz genjusz ludzki, który tyle innych przeszkód pokonał, zwał i tę zaporę i stworzył Esperanto język sztuczny, piękny i bardzo łatwy. Co było niemożliwym dla języków narodowych, naturalnych, to jest możliwym dla języka sztucznego. Esperanto, i tylko Esperanto może być powszechnym językiem międzynarodowym, bo jego powszechność nikomu nie nadaje przywilejów, nie uraga niczyjej dumie, nie zagraża żadnemu narodowi.

Esperanto jest językiem stworzonym sztucznie, lecz nie jest bynajmniej maszyną bez duszy. Ma ono życie, ma siłę, ma piękno. Pozwala ono porozumieć się z sobą z największą łatwością członkom kilkudziesięciu różnych narodowości zebranych na wielkich kongresach esperanckich. Daje współczesnym piękne przekłady Homera, a hiszpanom, anglikom i japończykom daje możliwość poznania „Pana Tadeusza”, pięknie przetłomaczonego na ten język; pozwala pisać rozprawę z dziedziny filozofii lub matematyki i artykuły medyczne w sposób, zrozumiały dla wszystkich narodów.

Wynalazek druku i odkrycie Ameryki — to dwa wielkie etapy postępu. Trzeci, Esperanto, uzupełnia dwa poprzednie. Po pierwsze, daje możliwość piśmiennego utrwalenia myśli w sposób, dostępny nie tylko dla jednego lecz dla wszystkich narodów. Po drugie, otwiera zamknięte dotychczas granice i cały świat stawia otworem przed tym, kto poznawszy język międzynarodowy, na

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jak prędko młode ptaszki uczą się wykonywać właściwe sobie ruchy?

Po wykluciu się z jaja pisklęta są na razie jakby oszołomione tą nagłą zmianą i zachowują się bardzo spokojnie. Ale już po 12 godzinach kurczęta, pisklęta bażantów i perliczek, puszczone na ziemię, zaczynają od razu chodzić pewnie i zręcznie, kaczęta zaś i pisklęta kurki wodnej z początku chwieją się nieco na nogach.

Kurczęta, młode bażanty i kuro-patwy już w pierwszym dniu swego życia potrafią stawać na jednej nodze a drugą drapać się w głowę, nie tracąc przy tem równowagi, ale przekracza to siły kaczęcia, które przy takich próbach przewraca się na bok, lub wtył. Podobnie rzecz się ma z bieganiem. Kurczęta, pisklęta bażantów i perliczek zaczynają biegać doskonale już w drugim dniu swego życia i z podziwieniem godną pewnością trafiają zawsze do postawionego im pożywienia, lub usuwają się z drogi innym ptakom. Ptaki wodne natomiast, które nigdy w szybkości biegania nie dorównują ptakom biegającym, niezmiernie szybko uczą się pływać. Jedno i dwudniowe kaczęta, wrzucone do płytkiego naczynia z wodą, trzepotały się czas jakiś, ale już po paru minutach zaczęły pływać zupełnie dobrze i wykonywały różnymi ruchy pewne i jednocześnie. Podobnież piętnastogodzinne pisklęta dzikiej kaczki uczą się pływać niezmiernie szybko a największy podziw budzi to, że od razu potrafią się zatrzymać, ruszyć szybko z miejsca i zwracać się w każdym dowolnym

(Dokończenie).

całym świecie czuć się może jak w domu.

Esperanto stworzone zostało w roku 1887. Okres lat 42 to dużo dla człowieka, lecz dla języka to bardzo mało. A przecież Esperanto, język tak młody, ma już za sobą ciężkie i trudne, a przed sobą całą przyszłość i świat cały.

Esperanto jest językiem bardzo łatwym lecz przecież, aby go poznać, trzeba go się nauczyć. Ale nauka Esperanta to nie to samo co mólne kucie innych języków, na dowód czego przytoczę, że cała jego gramatyka zamyka się w 16 prawdzikach, że nie ma ona ani jednego wyjątku. W szeregach uczących się Esperanta pierwsze miejsce powinna zająć młodzież, bo młodzież zawsze jest bojowniczką postępu i zawsze pierwsza wśród tych, którzy kroczą naprzód jasną drogą ludzkości.

kierunku. Zaobserwowano także, że pisklęta kurki wodnej pierwszego dnia po wykluciu się z jaja, kiedy jeszcze nie umieją dobrze chodzić, gramolą się do wody i pływają od razu znakomicie. Hudson podczas pobytu swego w La Placie wziął pewnego dnia do ręki z gniazda jajo ptaka wodnego Parra Jacana i oglądał je. Wtem skorupka rozpekła na dwoje i pisklę wpadło do wody. Hudson pochylił się nad wodą, by pisklę ratować, lecz ku wielkiemu swemu zdumieniu spostrzegł, że pomoc jego była zbyteczna, gdyż pisklę pływało po wodzie, trzymając główkę wysoko choć tułów był prawie zupełnie zanurzony w wodzie, a gdy dotknęło ono do brzoju, wyszło z wody i ukryło się w trawie.

Wogóle zupełnie słusznie się uważa, że ptaki wodne czują wrodzony pociąg do wody. W naturalnych warunkach zwykle rodzice prowadzą swe pisklęta do wody, ale jeśli ptaki wodne chowają się bez matki, wyprowadzone na brzeg wody, zaczynają one najpierw pić wodę, następnie zanurzają w niej głowę i szyję, a wreszcie wchodzą do niej i zaczynają pływać.

Z lataniem rzecz się ma nieco odmiennie, bo ptaszki mogą latać dopiero wtedy gdy nabiorą sił i gdy wyrosną im pióra na skrzydłach i ogonie. Młode ptaszki wypróbują najpierw w gnieździe swe skrzydełka: wyprostowują je i poruszają nimi, jakby dla gimnastyki. Pierwszy ich lot jest najczęściej na dół — ku ziemi, a po paru dniach zaczynają latać pewnie. Przyrodnik Howard, obserwując gniazdo jaskółek, zauważył, że w trzy tygodnie po wykluciu się z jaja pisklęta zaczęły wychodzić na brzeg gniazda i trzepotać skrzydełkami. Wziął je wtedy do pokoju i chciał zmusić do lotu. Jaskółka jednak trzymała się mocno zaciśniętymi pazurkami jego palca, na którym siedziała i nie chciała frunąć i domierować, gdy Howard schylił się i trzymając rękę o pół metra nad ziemią, siłą oderwał jaskółkę od palca, frunęła ona i na tej wysokości przeleciała przez pokój, a następnie wzniosła się nieco i usiadła na oknie. Tak samo udało mu się zmusić do lotu drugą jaskółkę a następnie odniósł wszystkie trzy jaskółki do gniazda i obserwował je dalej. Jedną z nich od razu wyszła na brzeg gniazda i po chwili wahań frunęła na pobliskie drzewo, druga wyleciała dopiero po dwóch godzinach, o trzecia, której

Howard nie zmusił poprzednio do lotu, wyfrunęła po raz pierwszy dopiero w dwa dni później.

Zwykle rodzice towarzyszą swym piskletom przy pierwszych próbach lotu i prawdopodobnie naśladownictwo gra tu wielką rolę, ale bardzo często obserwowano, że młode ptaszki od razu, bez poprzednich prób mogły przelatywać znaczne przestrzenie z zupełną pewnością, która jest im widać wrodzoną. Bez wątpienia ptaszki te już w gnieździe wprawiały się w poruszanie skrzydełkami, lot ptaka jest czynnością bez porównania bardziej skomplikowaną, niż te pierwsze próby skrzydełek na brzegu gniazda.

Skoro już była tu mowa o pływaniu ptaków więc chciałbym dodać parę słów o bardzo ciekawym zwyczaju ptaków, śpiących na wodzie. Kaczki, labędzie itp., które śpią, pływając po stawie lub jeziorze, są wystawione na niebezpieczeństwo, że dopłynąwszy do brzoju, mogłyby paść ofiarą jakichś zwierząt drapieżnych. Otóż zauważono, że ptaki te podczas snu wsuwają jedną nogę pod skrzydło, a drugą poruszają z lekka od czasu do czasu i dlatego kręcą się stale w kółko i nie dopływają wcale do brzoju. Można to obserwować podczas długich letnich wieczorów, gdy ptaki te usypiają wtedy, kiedy jest jeszcze dość jasno.



TEATR KUKIELEK

Oddział R. T. P. D. na Żolibżu
w Warszawie.

Zawiadamia, że przedstawienie dla
dzieci

„BAJOWE BAJECZKI”
i „KASIA CO GASKI
POGUBIŁA”

odbędzie się dnia 3 i 5 maja w godz.
11-ej, 15-ej i 17.30 a dnia 4 maja o
godz. 15 i 17.30 w Lokalu Gimn. im.
J. Piłsudskiego, Sienkiewicza 46.

Jak człowiek chciał zostać ptakiem...

— I. —

Od niepamiętnych czasów człowiek, patrząc na zwinny lot ptaków w powietrzu, zazdrościł im skrzydeł i wyteżał swą myśl, jakimby sposobem i on mógł wznosić się w powietrzne szlaki, bując ponad wodami i lasami, w lot przebywać górskie przepaści i morskie głębiny... To też jeszcze starogrecka baśń z przed paru tysięcy lat opowiada o jakimś królewiczu Ikarze, który będąc uwięzionym na wyspie Krecie, przylepił sobie woskiem do ramion skrzydła i za ich pomocą wzbił się wysoko w powietrze. Niestety! — mówi baśń — tak blisko podleciał ku słońcu, że ono roztopiło wosk, skrzydła oberwały się — królewicz wpadł w morze i utonął.

Bajka — bajka; ale po wszystkich czasach bywali ludzie, którym się zdawało, że przyprawiwszy sobie skrzydła, będą mogli wznosić się w górę. Jedni robili je z piór, inni — papieru lub płótna. Pewien ślusarz francuski próbował latać za pomocą dwóch krążków z szerokimi skrzydłami z kitajki jedwabnej, na obu końcach; drążki przytwierdzone były na zawiasach do ramion, a poruszały się naprzemiennie rękoma i nogami.

Wszystkie te próby pozwalały jednak co najwyżej zeskakiwać bezpiecznie z nieznacznej wysokości, gdy zaś tacy żeglarze powietrzni chcieli wlatywać w górę z jakiegoś dachu lub wieży. — prawie zawsze zabijali się, kręcili karkami, a co najmniej łamali ręce lub nogi.

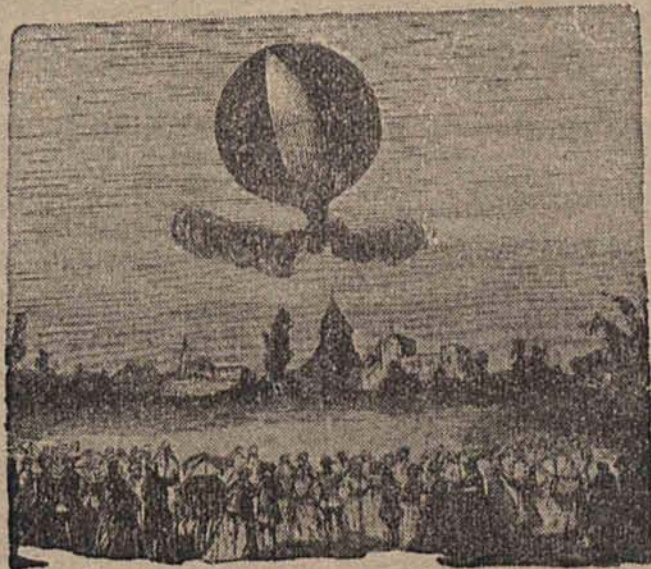
Dlaczego? — zapytacie. Jeśli ptak, poruszając skrzydłami w powietrzu może fruwać, czemu nie udaje się to człowiekowi, gdy skrzydła sobie przyczepi? — Odpowiedź prosta. Ptak ma ciało lekkie, kości wypełnione powietrzem; cały porośnięty jest lekkim puchem i piórami; mięśnie ma duże i silne. Tymczasem człowiek ma ciało ciężkie, kości wypełnione szpikiem, mięśnie poruszające rękami, małe i słabe. Obliczono, że dla uniesienia w górę swego ciężkiego ciała, człowiek musiałby przyprawić sobie skrzydła tak wielkie, że do poruszania nimi trzebaby mu siły 50 razy większej, niż posiada. Otóż dotąd żadne maszyny siły takiej dostarczyć mu nie są w stanie. Wobec tego myśl wznoszenia się w górę, latania o własnych siłach przy pomocy sztucznych skrzydeł jest niedorzeczna; naraża tylko na niebezpieczeństwo życia lub kalectwo, bez

żadnego stać dla nikogo pożytku. To też zdawało się, że ludziom nie uda się nigdy wlatywać w powietrze, stało się wszakże inaczej.

120 lat temu, w miasteczku Annonc we Francji, żyli dwaj bracia

znajdujące się tam powietrze a gdy wydeła się dostateczną, puścili ją. Bania uniosła się szybko w górę, aż do samego sufitu...

Po niejakiem czasie, gdy powietrze w bani się oziębiło, spadła na-



Mogolfjerowie, synowie fabrykanta papieru. Byli to ludzie rozumni i wykształceni, a ciekawi do wszystkiego, lubiący przyglądać się bacznie temu, co się dokłada nich dzieje. Widzieli oni n'eraż jak dym z kominów ulatuje do góry, jak w czasie pożaru powietrze ogrzane unosi wysoko w górę nie tylko dym i iskry, ale nawet duże głownie i strzechy domów.

Miliony ludzi przez lat tysiące patrzyło przed nimi na te pospolite zjawiska, a nikomu nie przyszło do głowy zapytać się, dlaczego tak jest. Nikt nie domyślił się, że przyczyną tego jest lekkość ogrzanego powietrza. Powietrze ogrzane staje się rzadsze, lżejsze od zwykłego powietrza, otaczającego ziemię — unosi się więc ono do góry. Tak samo korek, puszczony uniesie się w górę, aż do powierzchni wody, gdyż jest on lżejszy od wody. Bańki, jakie dzieci wydychają sobie słomką z wody, rozrobionej z mydłem, unoszą się w górę, są one bowiem napełnione powietrzem wychodzącym z naszych ust, z naszego ciała. — a więc powietrzem cieplem, lżejszym od zwyczajnego powietrza.

Tak rozważając sobie to wszystko, dowcipni Mogolfjerowie wpadli na następujący pomysł: skieili z cienkiego papieru niewielką banię z otworem u spodu; ostrożnie trzymając świecę pod otworem, ogrza-

powrót na ziemię. Pomysłowi bracia powtarzali swoją próbę wielokrotnie, robiąc banie coraz większe i zawsze było to samo: lekka bania, wypełniona ogrzanym powietrzem, unosiła się w górę. W ten sposób został dokonany jeden z najświetniejszych wynalazków: — zostały wynalezione balony.

Po licznych próbach Mogolfjerowie postanowili wystąpić ze swym wynalazkiem publicznie. Z papieru podklejonego płótnem, zrobili banię wielką, mającą 15 metrów wysokości, a około 200 kilogramów wagi. Pod otworem bani przymocowali lekki koszyk druciany, napełniony wilgotną słomą. Próba odbywała się na jednym z placów miejskich wobec tłumu ludzi. Zapalono słomę w koszyku; balon zaczął się powoli wydymać, rwał się w górę tak, że ośmiu ludzi ledwie mogło go utrzymać sznurami na miejscu. Nareszcie na dany znak puszczono sznury i wśród radosnych okrzyków ogromna bania uniosła się w powietrze... Początkowo bania ta, czyli balon, unosiła się bardzo szybko, potem zaczęła zwalniać lotu, aż na wysokości przeszło kilometra zatrzymała się przez 10 minut bujała w powietrzu i, uniesiona przez lekki wiatr, spadła poza miastem. Było to 5-go czerwca 1783 roku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jack Shannon.**Autoryzowany przekład Jerzego Bilisa.**

24)

(Wszelkie prawa zastrzeżone)

(dalszy ciąg).

Profesor Litton niedbalym ruchem sięgnął po kartkę. Przeczytał ją uważnie dwa razy. Ani jeden mięsień nie drgnął na jego twarzy.

Dick z zawstyżeniem patrzył w jego oczy. Co może sobie teraz pomyśleć biedny profesor? Dawna czwarta walka z nim zamieniła się w cichą, krecią, zamaskowaną. Tak jeszcze gorzej. Lepiej stokroć wiedzieć wszystko, znać zarzuty sobie stawiane i widzieć przygotowania „nieprzyjaciela”, niż w każdym odruchu podejrzewać zasadzkę, w każdym skinięciu — umówiony znak walki. Czy pan Litton nie ma dziś żalu do niego, do Dicka, że na poprzedniej lekcji wystąpił przeciwko klasie, walczącej jawnie? Czy wierzy, że ta kartka, której autorem jest Harry, to tylko pojedynczy wypadek, z którym reszta zupełnie się nie solidaryzuje? Czy uwerzy, ile przykrych myśli opanowało Dicka, gdy ten list od Harrego dostał? Czy domyśli się, ile wdał w tej chwili, by profesor zapomniał o tej kartce?

— Zadługo czyta! — myśli Dick.

— Cierpnie na nim skóra! — myśli Harry.

— Tacy to już chłopcy! — myśli profesor Litton. — Nie uda się nigdy za jednym zamachem stłumić wszystkich niezadowolonych. Zawsze zostanie ktoś taki, komu cisza, spokój i normalna praca wydawać się będą nie do zniesienia.

Schował kartkę do kieszeni kamizelki.

— Ofiaruj mi to, Dicku, na pamiątkę — rzekł głośno. — Nie martw się, że to skromny bardzo upominek. Niekiedy takie właśnie największą wartość przedstawiają. — I uśmiechnął się do chłopca, jakby go chciał pocieszyć i uspokoić.

Harry nie mógł pojąć tego postępowania.

— Dlaczego nie rozpoczął śledztwa, kto jest autorem tego listu. — Aha! ma tam mój podpis. I sądzi, że to w porządku. Niech mu i tak będzie.

Bo Harry nie wiedział, że Dick oderwał mały skrawek papieru z podpisem.

Klasa była zakłopotana. Większość znała treść listu. Uczniowie tręcali się łokciami, nikt jednak nie wypowiedział słowa. Każdy z nich myślał jednak to samo.

— Dziwny człowieczek ten Litton! Dziwny i — dobry, bardzo dobry.

Ci, którzy początkowo byli po stronie Harrego, postanowili przejść na stronę Dicka.

— Jeśli Litton nie pokona nas swoją energią i zdecydowanym przeciwstawieniem się naszym pokusom zwycięży nas swą dobrocią i łagodnością.

Zwyciężył — całkowicie zwyciężył.

— To naprawdę najmiłsza pamiątka, Dicku. Pamiątka dzisiejszego dnia, który mi dał tyle różnych wrażeń. — Opowiem Wam teraz o

pamiątkach narodowych, o których i storja milczy. Pamiątki, o których chcę z wami pomówić, to na pierwszy rzut oka naprawdę bezwartościowe przedmioty. Trzeba dużo serca, bardzo dużo serca, by pamiątki te przemówiły. Trzeba dużo dobrej woli i dużo zrozumienia, by móc odczuć ich wartość bezcenną.

Wiele już lat upłynęło od chwili, kiedyśmy odczytali wońność i niepodległość. Ten okres znacie z historii Stanów Zjednoczonych.

— Znamy, znamy! — przytaknęli chłopcy.

— Sztandar gwiazdzisty dumnie powiewał nad ziemią Waszyngtona. Miłość i braterstwo zjednały ludzi. Uczciwa praca i rzetelny wysiłek przysparzały mocy i chwały narodowi. Rozwijaliśmy się w bardzo pomyślnych warunkach. Kraj był bogaty, mlekiem i miodem płynący...

Zbliżała się setna rocznica pamiętnego dnia. Dzień 4 lipca 1883 roku... Wtedy to garstka kobiet amerykańskich postanowiła zebrać z całego świata wszelkie metalowe zabytki, które miały swą historję w dziejach walk niepodległościowych i przetopić je na wielki Dzwon Pokoju i Wolności. Piękna zaiste myśl. Z najdalszych krańców świata nadchodziły cenne pamiątki... Kto posadał choćby najnajejszy drobiaz, któryby jedną kartkę historii Ameryki mógł opowiedzieć, nie wahał się — i przysyłał. Zebrało się tego co nemiara. Niejedno muzeum łakomie patrzyło na drogę sercu każdego Amerykanina pamiątki...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Esperantyści!

W sobotę, dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 4 p. p. odbędzie się w lokalu *Łódzkiego Towarzystwa Esperanckiego*, ul. Południowa 3 (front, III-e piętro)

PIERWSZA LEKCJA PRAKTYCZNA ESPERANTA.

dla Czytelników i Czytelniczek „Republiki Dzieci”, uczących się tego języka podług lekcyj drukowanych w naszym piśmie.



Bajka o smutnym królewiczu.



Już późna godzina i wicher tak jęczy
I strasznie tak jakoś dziś gada —
Niech dziadzio nie czyta, niech dłużej nie stęczy
Niech bajkę nam jaką powiada..

Raz żył królewicz, rozumny i młody,
W krainie za lasem, za górą..
Lecz czło, pomimo przeslicznej urody,
Wciąż smutną zasnute miał chmura.

— Miał zdrowie, dostatki, miał skarbów tysiące,
I kwiaty mu siano pod nogi,
Lecz ciągle marzyło to serce gorące
I szczęścia szukało wśród ąrogi.

I rzucił bogactwa, i lasy i wody
W świat jeździł, pomiędzy obcymi..
Lecz wracał — bo w świecie spotykał zawody
Więc dzielił znów smutek ze swymi.

Raz błądził samotny wśród leśnej drożyny,
Wtem słyszy płacz jakiś z oddali..
Więc idzie za głosem — pod cieniem leszczyny
Chłopczyna malutki się żali.

Wspomnienia zimy...



— Dziadziu! Czy to prawda, że
kiedy cię noga zaczyna boleć, to
śnieg potem pada?

— Prawda!

— No to pozwól, że cię uderzę
w nogę, bo chcę iść na saneczki..



Co slychać? — Pożar!

Z braku miejsca zmuszeni jeste-
my wyniki ankiety „Co uczyniłbyś
w wypadku pożaru w kinie”? odda-
żyć do następnego numeru.

Królewicz się zbliża i pyta o troskę, —
A chłopiec lży dłonią ociera, —
Okropna choroba wtargnęła w ich wioskę
I matka mu dzisiaj umiera.

— Ach ratuj ją panie, — chłopczyna zawoła,
I klęka, całuje go w szaty,
— Więc dobrze! Wskaż chłopcze mi drogę do siola,
Do swojej zaprowadź mnie chaty. —

I poszedł z nim razem do biednej tej wioski,
Z nim razem do starej wszedł chatki..
I zosił.. i dzielił ich ból i ich troski
I pomoc dla chorej dał matki.

Chciał ulżyć ich nędzy, więc dał im klejnoty,
Łańcuchy, kosztowne pierścienie..
Gdy wracał, na ustach śmiech jakiś miał złoty
A z oczu mu były promienie.

Dworzanie i słudzy kęcili głowami —
— Skąd zmienił się pan ich tak wielce?
Królewicz w świat natrzal in-emi oczami
Bo szczęściem zabiło mu serce.

NASZE LISTY.

R. Zonabendówna. Brzmienie nazwisk podaje tak, jak jest w listach czytelników i czytelniczek. Dlatego może przy niektórych (ale bardzo rzadko!) nazwiskach dziewczynek opuszczam końcówkę *ówna*. Nie oburzaj się więc za to i nie wależ o tę końcówkę dla każdego nazwiska, bo to, które cytujesz w liście, należy do... chłopca! — Wypracowanie o oszczędności? Lepiej nie. Bądźmy oszczędni naprawdę i nie traćmy czasu na wypracowania dla pisemka. Tego nie drukujemy.

Fela Kalmowiczówna. Zgoda! Już nie będę! (Uu!... uu!...).

Leokadia Weinthalówna, J. Kret i inni. W „Naszyc listach“ nie odpowiadamy na pytania, dotyczące się oceny rozrywek i terminu ich umieszczenia.

„Djabetek z piekła“. — Mamusi dziękuję za ukłony, a Tobie za miłe wiadomości. A kiedy Twoja przyjaciółka do mnie napisze.

Różia Wajnbaumówna. — Wątpisz, czy przyjmę Cię do grona moich korespondentów. Skąd ta niepewność? Czy słyszałaś już, żebym komu odmówił? Możesz śmiało pisać.

Fela Rozmarynowna i Mania Wikipińska. — Jak zgoda, to zgoda! Wobec tego nie wolno nam mówić o tem, co wywoływało między nami drobne zatargi. Zebranie, odczyt? Jeżeli czas

mi pozwoli — może urządzi się coś podobnego. Wątpię jednak, czy mi się to uda, bo mam obecnie nawał pracy. Za życzenia dziękuję i — nawzajem!

Edzia Lublińska. — Szczerze jestem zadowolony z szybkiego powrotu Mamusi do zdrowia. Fotografje podobaly mi się — czy nie podziękowałem za nie dotychczas? Jeśli nie czynię to teraz. A czem jesteś tam zajęta, że „nie masz ani chwili czasu“?

Sala Magnesówna. — Niestety, prośby uwzględnić nie mogę, bo to nie ode mnie jest zależne. Zdaje się, że mówiliśmy już kiedyś o tem?

Różka Zonabendówna. — Nieporozumienie! W tym wypadku niema wybranej losu. Chodzi o to, że kto pisze co tydzień, ten w każdej gazecie ma odpowiedź, nie znaczy to jednak że ma jakieś specjalne względy. — Przecież w każdym razie na list pisany w jednym tygodniu można otrzymać odpowiedź dopiero w następnym. Wchodzą tu w grę względy techniczne.

Renusia Cytrynowska. — Wierszyk, który przysłałaś jest ogólnie znany. Dlaczego podpisałaś go swoim nazwiskiem? Zarcik nie nadaje się.

„Księżniczka Dżawacha“ i „Królowna - Kopciuszek.“ Dwa „starsze“

iobuzy. Dwie pary piwnych oczu! Dwie blond główki! Dwa dziewczątka niezwykle odważne chociaż... do pisania listu odwagi zabrakło! A to ci dobrana para! Piszcie nadal. Nazwisk mogą nie drukować, jeśli Wam na tem tak bardzo zależy. Ale — dlaczego?

Miecio Kliger. — A, witam! Stary znajomy! Pozdrowienie dla Mamusi.

Cesia Gecel. — Pytania ukażą się w dziale „Dlaczego?“. Warunki konkursu podawaliśmy niejednokrotnie.

Różyczka i Nelly. No, zobaczymy, czy dotrzymacie słowa i napiszcie obszernie.

Wisła Słupczyńska. Bajeczka ładna. Gdybyś ją zechciała przepisać czytelnie (a umiesz tak!) po jednej stronie kartki, mógłbym ją od razu dać do druku.

Lutek N. — Wiersz bardzo oryginalny. Ma drobne usterki, ale na całość mało wpływa. Ale, którego redaktorze! — (słyszałem, że redagujesz szkolną gazetkę) — przyslij to raz jeszcze przepisane wyraźnie po jednej stronie kartki. Pójdzie.

E. Grajewski. — Wiersze niezłe. „Prośba legionisty“ znacznie lepsza od „sztabackiej pieśni“ — ale dziś nieaktualne. Jedno więc schowam do zapasu, drugie wkrótce wydrukuję.

Wasz przyjaciel.

„Dlaczego?“

(Nieustający konkurs „Rep. Dzieci“
Warunki: patrz w Nr. „Rep. Dz.“
z r. 1931).



ODPOWIEDZI:

28. Wielkie wydarzenie historyczne zaważyło na losach rzeczy tak pozornie drobnej i codziennej, jak jodyna. A było to tak:

Już w roku 1811 chemik paryski Courtois prącał wodorosty merskie z rodziny Fucus i poddając ich popiół działaniu różnych odczynników, otrzymał stalowo-szare kryształy o

metalicznym połysku, trudno rozpuszczalne w wodzie, łatwo natomiast w spirytusie i eterze. Dzięki fioletowej barwie, jaką przybierał ich rozczyn nazwał nowy pierwiastek jodem od greckiego jodos (fioletowy).

Przyjaciel jego, aptekarz paryski Piotr Gary, badając odkrycie Courtois zauważył, że spirytusowa nalewka jodu jest doskonałym środkiem dezynfekcyjnym, znacznie lepszym, niż używany wówczas karbol, którego użycie powoduje zgorzel (gangrenę). Mimo jednak jego starań, ludność której polecał gorąco nowy środek, stroniła od „głupiego wymysłu“. Doszło nawet do tego że wybijano szyby w aptece, za które stała reklamowa butla z jodyną.

Przyszła rewolucja lipcowa. W wąskiej uliczce, gdzie mieściła się apteka Gary wrzała bitwa. Ranni leżeli pokotem, przez nikogo w zamecnie i popłochu nie opatrywani. Wtedy Gary wraz z pomocnikami poczęli nieść im pomoc, a opatrując rany, stosowali przy tem jodynę.

Skutek był doskonały, jodyna okazała się świetnym środkiem dezynfekcyjnym i zapobiegającym za-

każeniu, zyskała przeto uznanie i od-tąd jest używana na całym świecie.

A więc — w ten sposób — lipiec 1830 roku może być uważany za datę „narodzin“ jodyny, tak wielką rolę odgrywającej w życiu codziennem i lecznictwie naszych czasów.

29. Kinematograf wynalazł Francuz — Lumière (czytaj: Limier) w roku 1895.

30. Dynamit wynalazł Alfred Nobel, fundator nagrody, która od jego imienia nazywa się nagrodą Nobla.

31. Mówią, że pierwsza wojna była już w kilka dni po stworzeniu świata między... psem a kotem. Od nich prawdopodobnie człowiek nauczył się „wojować“ i od nieopamiętnych czasów nie może wyzbyć się tego przyzwyczajenia.

32. Na pytanie 32, obszerną odpowiedzią jest cykl ilustrowanych artykułów p. t. „Jak człowiek chciał zostać ptakiem...“, których druk rozpoczynamy w bieżącym numerze „Rep. Dzieci“.

33. Flaga japońska: czerwone słońce na białym tle.

Flaga chińska: czerwono-żółtoniebiesko-biało-czarna.

Ubarwienie, jako ochrona zwierząt.

Każdy z nas może zauważyć, że wiele zwierząt posiada barwę taką samą lub ogromnie zbliżoną do barwy otoczenia, wśród którego żyje. Najjaskrawszym przykładem tego są zwierzęta, żyjące w krajach podbiegunowych, najczęściej białe. Nie-
czwiedź biały, lis polarny, zając polarny, gronostaj mają futro białe sowa zaś polarna i inne ptaki podbiegunowe — pióra białe. Ta biała barwa chroni je doskonale, gdyż na białym tle śniegu są one nawet z dość bliska niewidoczne, a łatwo sobie wyobrazić, jak rzuciłoby się w oczy na śniegu zwierzę ciemne. Ale wiele z tych zwierząt traci to białe ubarwienie z ustaniem zimy. Lis polarny naprzykład staje się brunatnoszary, gdy śnieg stopnieje; podobnie jak zając alpejski, który w zimie jest biały, a na lato przybiera barwę płowoszara, taką jak barwa skał, wśród których żyje. Ta zmiana ubarwienia zwierząt odbywa się wskutek tego że zwierzęta te na wiosnę tracą włosy białe, które wypadają i wtedy wyrastają im włosy szare; w jesieni zaś odwrotnie szare włosy wypadają a odrastają białe.

Zwierzęta, żyjące na pustyni, są natomiast przystosowane do barwy piasku. Lew, żyrafa, antylopa lub wielbłąd z powodu żółtawo-rudej barwy sierści są na tle piasku prawie niedostrzegalne, podobnie jak jaszczki, owady pustynne lub niektóre ptaszki, które są żółtawe. Zwierzęta, żyjące w górach barwą swą brunatno-żółtą doskonale przystosowane do otoczenia są trudno dostrzegalne na tle skał. Podobnie zwierzęta, które wylatują na żer o zmierzchu lub w nocy, jak nietoperze, sowy, puchacze i inne są ciemno ubarwione, tak, że w ciemności są zupełnie niewidoczne.

Natomiast wśród bujnej roślinności często spotyka się zwierzęta o barwie zielonej. Każdy z nas zna zielone gąsienice i pasikoniki, żyjące na łąkach wśród traw lub wśród liści drzew, gdzie je bardzo trudno dostrzec a w krajach ciepłych, gdzie liście są wiecznie zielone istnieje mnóstwo ptaków o piórach zielonych, naprzykład papugi, kolibry i inne. Pewne płazy, jak żaba zielona, rzekotka łożyska i niektóre jaszczurki posiadają zielone ubarwienie, brońące je doskonale wśród traw i liści przed okiem bociana i innych wrogów.

Wśród istot, żyjących w wodzie i to zarówno morskiej jak i słodkiej, istnieje mnóstwo zwierząt zupełnie bezbarwnych, niemal przezroczystych, które unoszą się w wodzie

blisko powierzchni i są z powodu tej przezroczystości zupełnie niewidoczne co broń je doskonale od licznych, czyhających na nich wrogów. Do takich zwierząt należą w słodkich wodach, naprzykład w naszych stawach, różne drobne robaczki, unoszące się w wodzie, larwy komarów i innych owadów oraz wrotki, a w morzu meduzy, żebroplawy, mięczaki pływające, niektóre osłonice i całe mnóstwo drobnych rączków i larw. Są to wszystko tak zwane zwierzęta pelagiczne.

Ale oprócz tych zwierząt o stałym ubarwieniu ochronnym spotykamy także, które chwilowo tylko mogą przybierać pewną barwę zależnie od podłoża na jakim żyją i zmieniać ją bardzo szybko. Ryba naprzykład, zwana flądą, która leży na dnie morskim, przybiera w krótkim czasie kolor piasku lub skały, na której spoczywa. Nasza żaba drzewna, która jest zieloną, może stawać się jaśniejszą lub ciemniejszą zależnie od koloru liści, wśród których przebywa. Taką samą zdolność posiada kameleon. Osmiornice i matwy niezmieennie szybko mogą zmieniać kolor swego ciała, podobnie jak pewien skorupiak *Hippolyte varians*, który momentalnie zmienia barwę zależnie od koloru wodorostów, na których przebywa. Zmiany te spowodowane są tem, że w skórze tych zwierząt znajdują się komórki barwnikowe zawierające ziarenka różnej barwy i wskutek ruchu tych ziarenek skóra zwierzęcia może szybko zmieniać swą barwę.

Przez taką zmianę barwy zwierzę staje się podobne do podłoża, na którym się znajduje i przez to staje się mniej widoczne dla czyhających na nie innych zwierząt — jego wrogów. Zupełnie słusznie więc mówimy w tych wszystkich wypadkach o ubarwieniu ochronnym.

B. K.



Kącik pracy i doświadczeń

Historja gejzerów

Jednym z najciekawszych zjawisk geologicznych, zwłaszcza na gruncie pochodzenia wulkanicznego są gejzery — periodyczne wytryski wody gorącej z wnętrza ziemi.

Wspaniałe jest to zjawisko. Ze szczelin ziemi co pewen czas pod znacznym ciśnieniem pary wytryska ku niebu olbrzymi słup wrzącej wody, rozpryskuje się w powietrzu. Zjawisko to powtarza się w regularnych odstępach, tak np. jeden z większych gejzerów Islandji wybuchają ściśle co 31 minut.

Lecz najbardziej ciekawym jest wykorzystanie w ostatnich czasach gejzerów do celów praktycznych. Przykładem tego jest miasto Chande-Saignes w Owermji we Francji. Dzięki gorącym źródłom o potężnej wydajności miasto Chande-Saignes zaprowadziło u siebie centralne ogrzewanie za tak nikłą opłatą roczną (22 fr.), że prawie nie wazącą nic w najniższym budżecie.

W Islandji, krainie gejzerów również zaprowadzono centralne ogrzewanie przez gorące źródła. Pranie nie tam nie kosztuje, ponieważ na specjalnym placu urządzone są kamienne rynny z bieżącą wodą ciepłą i zimną, w której cała ludność pierze sobie białiznę.

Ferdynand Goetel pisze, że widział tam gejzery drzemiące, które wybuchały dopiero po wrzuceniu do nich kilkudziesięciu kilogramów mydła. Zdziwiający ten wpływ mydła na gejzery nie jest dotychczas naukowo wytłumaczony.



Odwrócić!



Do rozwiązyjących: Rozwiązanie „Rozrywek Umysłowych” należy pisać na osobnej kartce. Każda kartka musi mieć u góry imię, nazwisko i adres rozwiązującego.

Do autorów Rozrywek. Nadsyłane prace należy pisać po jednej stronie kartki, u dołu podawać rozwiązanie, nadto na każdej kartce umieszczać imię, nazwisko i adres.

Redakcja nie udziela odpowiedzi na pytania dotyczące się oceny rozrywek, lub terminu ich umieszczenia.

PRZESUWANKA.

(Ul. Władzio Perelmater).

Przestawić litery tak, by drugie litery wyrazów, czytane pionowo z góry na dół dały rozwiązanie.

T R O P S
W A R K O
K A B E L
B A Z Y S
P A S W Y
Z I O D E
S A B E K
Ł O N I A
N Y S T A

LOGOGRYF.

Z następujących sylab ułożyć 14 wyrazy o podanym znaczeniu, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Odnoga Wisły. 2) Radość. 3) Twórca legionów. 4) Owoce. 5) Miejsce walk w czasie powstania listopadowego. 6) Część kwiatu. 7) Twórca języka esperanto. 8) Starożytna rzecz. 9) Dzieło Słowackiego. 10) Samogłoska. 11) Kwiat. 12) Nanój. 13) Zmysł wzroku. 14) Imię żeńskie.

Sylaby:

u — cie — row — ga — e — le —
dąb — wiś — ka — nie — cha —
niw — l — ko — po — ski — nie — nie —
na — ka — ko — ro — za — an — men —
mi — o — hof — tyk — ma — pa —
ba — ta — ze — za — her — naj —
tran — szek — ci.

Kupon Nr. 8

„REPUBLIKI DZIECI“

Seria II.

Rok 1932.

Wyciąć i schować.

LOGOGRYF.

Z następujących sylab ułożyć 24 wyrazy o podanym znaczeniu, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Owoce. 2) Skorupiak. 3) Trunek. 4) Miasto w Polsce. 5) Obrońca w sędzi. 6) Niwola za Tatarów. 7) Możliwość. 8) Dowódca. 9) Tłuszcz leczniczy. 10) Ptak. 11) Imię męskie. 12) Gra. 13) Okrągławy. 14) Podniecia. 15) Samogłoska. 16) Oszczędność. 17) Przyjaciel Mickiewicza. 18) Zagadka do rozwiązania. 19) Kamienica w podwórzu. 20) Stolica Austrii. 21) Sielanka. 22) Imię żeńskie. 23) Nożyk składany. 24) Linoskoczek.

Sylaby:

rak — a — a — ja — e — al — ko
po — czę — tu — sto — o — szef —
zik — dwa — syr — kat — ność —
mi — żdzi — a — wen — rak — cho
trarz — rzeł — no — ba — sław —
do — o — ki — ny — bo — ta —
wa — ziom — wal — cju — a — mi
kro — dziec — lać — zan — la — fi
ka — głów — o — cy — wie i — na
deń — e — za — dyl — li — la.

LAMIGŁÓWKA GEOGRAFICZNA.

(Ul. Sobiesław).

Do trzech spółgłosek: d, n, r. dodać samogłoski i utworzyć nazwy sześciu rzek w Europie.

LAMIGŁÓWKA LITEROWA.

Wyszukać wyraz który składa się z 9 liter i tworzy jedną sylabę.

KONIKÓWKA.

nie — a — wiem — te — go
o — go — że — wiem — nie
in — nie — wie — te — i
nie — prócz — ni — Nic — dza.
Odczytać znane zdanie słynnego mędrca w starożytności.

SZARADA.

Nie bawiac się we wstępy długie,
Powiem, że okresy czasu — to
pierwsze i drugie.

Trzecie — jako zebranie,
Znali już dawni Słowianie,
Wszystko, zabawka dobrze znana
Głównie przez chłopców używana.

Prawdziwą plagą mieszkańców Alaski (płn.-zach. Ameryka Półn., należy do Stanów Zjedn.) są w porze letniej muchy, rozmnażające się tam w nieprawdopodobnie wielkich ilościach. Wszelkie dotychczas stosowane przez władze sanitarne sposoby walki z muchami nie dały pożądanego wyniku, przeciwnie, ilość much z roku na rok wzrastała. Dopiero ostatnio zauważono, że jedną z głównych przyczyn niezwykle liczebności much jest zupełny brak na Alasce żab. Postanowiono je więc przewieźć na Alaskę i zaklimatyzować. Wysłano do Alaski okręt, którego cały transport stanowiła ogromna, bo ponad 50.000 sztuk licząca, partja żab, które rozmieszczone zostały przez władze w różnych punktach Alaski i aż do chwili, gdy się całkowicie nie zaklimatyzują, będą otaczane troskliwą opieką, jakiej chyba nigdy i nigdzie dotąd nie zaznały.

Rozwiązania nadsyłać można do czwartku, dnia 5 maja b. r.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższych rozrywek Redakcja przeznacza trzy nagrody.

#

NAGRODY.

za prawidłowe rozwiązanie „Rozrywek Umysłowych” „Republiki Dzieci” drogą losowania otrzymali:

1. Izabella Lajchmanówna — Piłsudskiego 39 — ćwierć kg. czekolady.

2. Miecio Kliger — Perla 9 (Polesie Konstantyn.) — grę towarzyską.

3. Henio i Wacjo Czernikowie — Siedlecka 12 — książkę.

#

Nagrody odebrać można w Redakcji „Republiki Dzieci” — ul. Piotrkowska 49 — w czwartek, dn. 28-go kwietnia b. r. między godz. 5—6 po południu.

#

ROZWIĄZANIE

ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

z Nr. 15 (103) „Republiki Dzieci”.

Logogryf: Ignacy Paderewski.

Logogryf: Stanisław Moniuszko.

Przesuwanka: Jerzy Waszyng-

ton